



STRATEGIA niezawodnościowa

STRATEGIA NIEZAWODNOŚCIOWA – HASŁO, KTÓRE CORAZ CZĘŚCIEJ ZYSKUJE NA POPULARNOŚCI. WYSZUKUJĄC W GOOGLE TEGO HASŁA OTRZYMUJEMY PONAD 1,8 MILIONA WYNIKÓW. JEST TO ZNACZNIE WIĘCEJ ANIŻELI SAMO SŁOWO „NIEZAWODNOŚĆ”, GDZIE WYNIKÓW W INTERNECIE UZYSKUJEMY 1,7 MILIONA. JAK WIDAĆ, POŁĄCZENIE DWÓCH SŁÓW – STRATEGIA I NIEZAWODNOŚĆ – JEST MOCNO WYPOZYCJONOWANYM HASŁEM W SIECI. ALE WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ CZYM JEST TA STRATEGIA NIEZAWODNOŚCIOWA W PRAKTYCE?

TEKST: WOJCIECH MĄCZYŃSKI – WoMa Solution

Ja skupię się – rzecz jasna – na dziale utrzymania ruchu w przedsiębiorstwie produkcyjnym. Jakis czas temu, kiedy wypowiadałem słowo niezawodność zazwyczaj w połączeniu z inżynierią, wielu moich słuchaczy robiło duże oczy jak Kot w Butach proszący Shreka, aby ten go zabrał ze sobą. Te duże oczy u wielu moich słuchaczy – a najczęściej byli to inżynierowie działów utrzymania ruchu lub produkcji UR – powodowane były strachem przed czymś, co przysporzy im dodatkowej pracy. Pracy wymagającej rozbudowanego aparatu matematycznego

oraz, Bóg wie jakiego, dodatkowego oprogramowania, jakby to, które już istnieje, nie było wystarczające. Pracy, której efekty będą nijakie, bo i tak się do tego nikt nie dostosuje. Z tą ostatnią obawą jestem gotów się zgodzić, bo jak pokazuje praktyka – większość przedsiębiorstw rzadko kiedy wdraża wypracowane wyniki wszelkich analiz. Oczywiście mówię tutaj o wynikach analizy niezawodnościowej. Niestety nad tym faktem należy ubolewać. Sam nieraz byłem w sytuacji, gdzie po przeprowadzonych warsztatach analizy niezawodnościowej przy użyciu RCM uczestnicy zastosowali

jedno z powszechnie stosowanego podejścia na uczelniach wyższych – zasadę 3Z. Zakuć, Zdać, Zapomnieć. Niestety praca zawodowa to nie swawolne studiowanie, gdzie można taką zasadę zastosować. Tutaj liczą się wskaźniki i rezultaty. Chcąc osiągnąć coraz lepsze wyniki należy sumiennie podejść do tematu, stosując zasadę systematyczności i żelaznej dyscypliny. Systematyczność polega na bieżącej analizie zbieranych danych. Dane te są zbierane przez większość przedsiębiorstw za pomocą systemów informatycznych klasy CMMS, czy też analogowych dzienników pracy

środków trwałych. Chcąc dokonać jakiegokolwiek analizy należy w tym temacie również zrobić porządek, a mianowicie oddzielić ziarno od plew. Zbierane dane często przypominają śmietnik. Tak, śmietnik! Są w nim zarówno rzeczy pożyteczne, jak i zbędne. Należy w odpowiedni sposób przefiltrować te dane, aby uzyskać odpowiedzi na trzy podstawowe pytania: Co? Jak? Kiedy? Czasami się zastanawiam – czy to aż tak wiele? Wydaje mi się, że naprawdę nie powinno stanowić żadnego problemu, aby zebrane dane w taki sposób uporządkować, aby móc z nich uzyskać odpowiedzi na wyżej postawione pytania. Oczywiście ta analiza powinna być wykonywana z powtarzającą się częstotliwością – tydzień, miesiąc, ale nie rzadziej. Jeżeli częstotliwość będzie zachowana, to wraz z upływem czasu analizę będzie łatwiej wykonywać. Tak więc jedna z obaw dotycząca nadmiaru pracy będzie w tym względzie wyeliminowana dzięki systematyczności. Bardzo dużą rolę odegrają tutaj systemy informatyczne klasy CMMS, które powinny ułatwić pracę inżynierom UR. Należy pamiętać o jednej, bardzo ważnej zasadzie, która jest powszechnie znana, a której akronim brzmi: SISO. SISO znaczy tyle co: „shit in shit out” – tłumaczyć tego nie trzeba.

Skoro mamy już wyjaśnioną kwestię systematyczności, należy przejść do dyscypliny. Niemal każdy z nas miał do czynienia z programem 5S. Pewnie teraz większość z czytających się uśmiecha pod nosem. Ja nie będę się rozpisywał na ten temat, ale jeden ważny element tutaj przedstawię, a mianowicie ostatnie S, czyli Shitsuke – samodyscyplina/samodoskonalenie. Weźmy pierwsze znaczenie, czyli samodyscyplina. Ten obszar dla nas wszystkich jest oczywisty, ale jakże trudny do zastosowania. Przecież każdy z nas składał sobie obietnice: od jutra zacznę..., albo jutro się za to wezmę... itd. Skoro zamierzamy się za coś wziąć, to dlaczego musimy z tym zwlekać? Jakież to sprzyjające okoliczności przyrody będą „jutro”, które tak diamteralnie różnią się od dzisiejszych? Pewnie żadne. Tak więc nie ma co zwlekać. Dlaczego o tym piszę? Otóż dlatego, że w praktyce wdrażanie wyników analiz niezawodnościowych zawsze jest odkładane na niekończące się „jutro”. Tak więc chcąc się przekonać, czy wynik analizy jest skuteczny, należy go jak najszybciej wdrożyć. Bez żadnych excuse – jak mawiał mój mentor: No excuses, just do it!

Przecież czas poświęcony przez zespół inżynierów, którzy wykonywali analizy niezawodnościowe, jest czasem płatnym. Skoro ich praca jest niewykorzystywana, to można całkowicie pozbyć się z przedsiębiorstwa takiego organizmu! Jeżeli się nie da i taki „twór” jak inżynierowie utrzymania ruchu funkcjonuje w przedsiębiorstwie i wykonują oni swoją pracę – należy to uszanować. Każdy z nas chce, aby jego wysiłek był doceniony i uszanowany. Tutaj apel do osób odpowiedzialnych za podejmowanie decyzji o wdrożeniu takiego czy innego rozwiązania. Czas zacząć szanować czas zarówno swój, jak i kolegów.

Jak widać, strategia niezawodnościowa nie jest taka straszna, jak ją malują – wystarczy tylko spróbować, a w tej próbie być systematycznym i zdyscyplinowanym. Tak więc, parafrazując wyżej wymienione słowa: Niezawodność? No excuses, just do it! ■